

W Gruzji zostali Polacy, którzy potrzebują pomocy

Łukasz Cieśla

Osoby z całej Polski przyłączają się do akcji pomocy dla Polaków ze wschodniej Gruzji. Organizuje ją Fundacja Bukowina przy udziale „Polski Głos Wielkopolskiego”. Wsparcie zaoferowała już Beata Ryczek z Krakowa, właścicielka firmy spedycyjnej. Zamierza pomóc w organizacji transportu darów.

– Rok temu byłam w Gruzji na wakacjach i bardzo mi się tam spodobało – podkreśla Beata Ryczek. – Poznałam tamtejszą Polonię i jej problemy. Gdy wybuchła wojna, uznałam, że nie mogę siedzieć przed telewizorem i tylko się przyglądać. O pomocy dla Gruzji rozmawiałam już ze znajomymi, którzy byli na Kaukazie. Również chcę się zaangażować – dodaje.

Do Fundacji Bukowina zgłosił się także piłski senator Piotr Głowski z PO. Jest polskim przedstawicielem w Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. W maju był w Gruzji jako obserwator wyborów parlamentarnych. Zafascynowały go wówczas miejsca, które odwiedził, ludzie, bogata historia i kultura.

– O akcji dowiedziałem się z „Polski Głos Wielkopolskiego”. Chętnie pomogę. Tym bardziej że przedsięwzięcie zakłada pomoc konkretnym osobom, czyli Polakom ze wschodniej Gruzji – podkreśla.

Do współpracy zamierza namówić członków senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą. Chce także wykorzystać swoje kontakty wśród piłskich przedsiębiorców.

Akcja Fundacji Bukowina i naszej gazety ruszyła w zeszły piątek. Tego samego dnia w Gruzji wybuchła wojna. Bomby nie spadły na obiekty cywilne we wschodniej części kraju. Na miejscu został Jerzy Ciemnoñoński, założyciel Związku Polaków w miasteczku Lagodechia. W okolicach jest jeszcze kilkaset osób polskiego pochodzenia. To po-

tomkowie zesłańców po przegranych powstaniach narodowych przeciwko Rosji. Im nikt nie zaproponował ewakuacji do Polski. Nie znają ojczystego języka, nie mają też polskich paszportów. Na szczęście wojna do nich nie dotarła. Wybuchy bomb słyszeli z oddali.

Miejscowi tłumaczyli sobie, że Rosjanie nie zaatakują miast i wiosek leżących tak blisko Azerbejdżanu. W regionie mieszkają zresztą Osetyńcy. Zajmują wieś Pona. Z kolei w Kabali są niemalże wyłącznie Azerowie. W regionie są jeszcze Dagestańczycy, Awarowie, Białorusini, Ukraińcy, Ormianie, Polacy i oczywiście etniczni Gruzini. Został także jeden Żyd, choć twierdzi, że jest Polakiem. Jego przodkowie pochodzą z okolic Piotrkowa Trybunalskiego.

W tym tyglu narodowości nie dochodzi do poważniejszych konfliktów. Ludzi łączą problemy: bezrobocie, brak perspektyw i emerytury sięgające 50 dolarów. Starczy na zakup siedemdziesięciu bochenków chleba. Przemysł upadł wraz z końcem ZSRR. Po zakładach produkujących konserwy czy przedsiębiorstwach przetwórstwa mlecznego oraz orzechów arachidowych zostały tylko wspomnienia. O dawnej historii przypominają też opuszczone koszary. To pamiętka po rosyjskim garnizonie stacjonującym w XVIII wieku na wschodnich rubieżach dzisiejszej Gruzji. W zeszłym roku budynki kupiła bogata Gruzinka z Tbilisi. Chce zbudować luksusowy hotel. Oczywiście nie dla miejscowych.

Założyciel Związku Polaków Jerzy Ciemnoñoński ma inne plany. Chce, by miejscowi Polacy uczyli się ojczystego języka, polskiej kultury i historii. Apeluje o pomoc. – Potomkowie powstańców zostali zapomniani i pozostawieni sami sobie – ubolewa Ciemnoñoński.

Więcej informacji o naszej akcji można znaleźć na stronie Fundacji Bukowina: www.bukowina.org.pl.